

Fakty z Gimnazjum

Wydarzenia:

Klasowe Wigilie :

22 grudnia w naszej szkole panował od rana nastrój świąteczny. Uczniowie klasy V przez wiele tygodni przygotowywali jasełka, które pokazali całej społeczności szkolnej. W klasach odbyły się klasowe Wigilie. Były życzenia, prezenty i wspólne śpiewanie kolęd.

Thusty Czawratek !

4 lutego odbyło się spotkanie uczniów szkoły podstawowej i nauczycieli na wspólnej nauce i zabawie. Jako że w tym dniu był tłusty czwartek, spotkanie było osnute wokół pączków i tradycji z nimi związanych. Wśród wielu konkurencji było: układanie tangramów, tworzenie przepisu na pączki, ćwiczenia multimedialne z historii i przyrody, zabawy językowe z karnawalem. Wszyscy uczestnicy z apetytem zjedli pączki oraz uczestniczyli we wspólnej zabawie.



Copernicus Cup.

12 lutego 2016 r. w Toruniu odbył się II Halowy Europejski Mityng Lekkoatletyczny Copernicus Cup – Toruń 2016 z udziałem polskich i zagranicznych sław. W ramach „strefy kibica” około 50 uczniów naszej szkoły dzięki staraniom grona pedagogicznego brało czynny udział w tym widowisku. Wydarzenie to wywarło na uczniach pozytywne emocje. Mieli okazję spotkać się bezpośrednio z wielkimi sławami lekkiejatletyki. Uczniowie otrzymali gadżety i autografy oraz byli świadkami pobicia rekordu świata juniorów w biegu na 60 m przez naszą sprinterkę Ewę Swobodę.



Sukces Krystiana Godka!

W dniu 31 marca 2016 roku w w Chełmnie odbyły się powiatowe eliminacje Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej pn. „Młodzież zapobiega pożarom.” W eliminacjach powiatowych wzięły udział 32 najlepsze osoby wyłonione w eliminacjach gminnych. Młodzież rywalizowała w kategoriach szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Eliminacje przeprowadzono w formie testu pisemnego oraz dogrywki ustnej. Miło nam donieść, że nasz uczeń Krystian Godek zajął II miejsce w kategorii gimnazjum. Gratulujemy!

Dzień Zdrowia!

26 kwietnia po raz piąty w naszej szkole odbył się Dzień Zdrowia. Hasłem przewodnim tegorocznej imprezy było "Warto uprawiać sport". Dzień rozpoczął się od wspólnej gimnastyki na boisku. Wszystkie lekcje dotyczyły zdrowia, sportu i zdrowego odżywiania. W międzyczasie uczniowie w klasach przygotowywali śniadanie. Przeprowadzono konkurs wiedzy o zdrowiu dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjum z całej gminy. Zostały przeprowadzone również zawody gimnastyczne między uczniami klas od IV do III gimnazjum. Potyczki wygrała najmłodsza klasa – IVa. Ponadto odbył się konkurs polonistyczny na napisanie rozprawki "Warto uprawiać sport", gdzie pierwsze miejsce zajęła Sara Goździewska. Gratulujemy i dołączamy pracę do przeczytania ;)

Sara Goździewska

Warto uprawiać sport – rozprawka.

Sport to ćwiczenia mające na celu podnoszenie sprawności fizycznej, a co za tym idzie także poprawę samopoczucia. Do definicji sportu zaliczamy wszelkie dyscypliny od tenisa stołowego, przez koszykówkę, aż po rolkarstwo. Uważam, że warto uprawiać sport co postaram się udowodnić w poniższych argumentach.

Po pierwsze, warto uprawiać sport, ponieważ rozwijanie pasji poprawia samopoczucie. Osobiście znam osoby, które bez siatkówki nie czuły by się spełnione. To właśnie ta dyscyplina jest dla nich odskocznią od codziennych trosk i zmartwień. Poprzez ową dyscyplinę radzą sobie nie tylko z wieloma przeszkodami, ale także w pozytywny sposób dają upust swoim emocjom. Podczas długotrwałego wysiłku w mózgu wydzielane są również spore ilości endorfin wywołujące tak zwaną euforię biegacza, a co za tym idzie większą odporność na ból i zmęczenie. Mogłoby się wydawać, że na poprawę samopoczucia trzeba czekać miesiącami, jednak jak się okazuje nawet jeden trening może dać ogromną radość i wywołać uśmiech na twarzy.

Po drugie, warto uprawiać sport, ponieważ systematyczne ćwiczenia są łatwym sposobem na podniesienie swojej samooceny. Nie jest tajemnicą, że wiele osób ma ochotę wyglądać inaczej. Zgubić waleczki, wysmuklić sylwetkę, wzmocnić ręce. Uparcie dążymy do ideału wykreowanego przez social media, wbrew pozorom nie musimy jednak poddawać się operacjom plastycznym i wydawać milionów na specyfiki, czy gadżety, które zrobią z nas z dnia na dzień kogoś na kształt rzymskiej bogini. Tutaj z pomocą przychodzi sport. Wielu ludzi jest pod wrażeniem jak w pół roku może zmienić się ludzkie ciało. Regularne treningi, dobra dieta i wreszcie duma, że znika zniechęcająca oponka, fałdki robią się mniejsze i cellulitu już tak nie widać, no po prostu marzenie i to bez żadnego skalpela! Rozmiar też leci w dół, wreszcie dostajemy komplementy od koleżanek i ukradkiem widzimy ich zazdrosne spojrzenia. Cel został osiągnięty – samoocena podbudowana nie tylko komplementami, ale i dumą z własnych osiągnięć.

Po trzecie, warto uprawiać sport, bo może być on okazją do poznawania świata. Wyjazdy na zawody sportowe, olimpiady są okazją do nawiązania nowych kontaktów, zwiedzania nowych miejscowości. Wyjeżdżając do sąsiedniego miasta można nie tylko lepiej poznać członków swojej drużyny, ale i nowe osoby, które w przyszłości mogą okazać się naszymi najlepszymi przyjaciółmi. Oprócz nawiązywania znajomości z nowopoznanymi osobami, poznajemy również swój kraj. Niekiedy dane jest nam odwiedzić również kraje sąsiednie co nie tylko wzbogaca nasze wspomnienia, ale i pozwala nam zapoznać się z kulturą danego państwa, regionu, zgłębić jego historię u źródła. Nie można pominąć faktu, że wiele dyscyplin sportowych daje również możliwość zapoznania się z rywalizacją. Obopólna chęć wygranej niestety czasem bywa bardzo uciążliwa, a porażka nie jest przyjmowana jako lekcja, czy motywacja, lecz jako przeszkoda. Tylko nieliczni z pokorą potrafią przyjąć wszystko „na klatę” i dalej wytrwale dążyć do sukcesu i spełnienia swoich marzeń.

Podsumowując, stwierdzam, iż warto uprawiać sport. Nie chodzi tu tylko o aspekt medyczny i udoskonalenie swojej kondycji, ale również o poprawę swojego samopoczucia i poznanie świata takiego, jaki jest naprawdę. Wbrew pozorom sport niesie za sobą bardzo wiele korzyści, z których nie każdy zdaje sobie sprawę.

Projekt kino!

W naszej szkole od września został wprowadzony projekt "Kino dla wszystkich". Zaplanowano wyjazdy uczniów naszej szkoły do kina w Grudziądzu. Poprzez zapoznanie z

różnymi gatunkami filmu, zgłębialiśmy swoją wiedzę na temat kinematografii. Z tej okazji uczniowie klasy trzeciej gimnazjum, pod przewodnictwem pani Beaty Gajek, nakręcą krótkie filmy na podstawie własnych scenariuszy, na dowolny temat. Prezentacja projektu odbędzie się w czerwcu.

Rok 2016 rokiem Henryka Sienkiewicza!

Henryk Adam Aleksander Pius Sienkiewicz „Litwos” ur. 5 maja 1846 w Woli Okrzejskiej, zm. 15 listopada 1916 w Vevey – polski nowelista, powieściopisarz i publicysta; laureat literackiej Nagrody Nobla, jeden z najpopularniejszych polskich pisarzy przełomu XIX i XX w.

Najbardziej znane:

- powieści - "W pustyni i w puszczy", "Kryżacy", "Quo Vadis" i Trylogia
- nowele – "Latarnik", "Janko muzykant", "Sachem".

Proponujemy przeczytać fragment powieści „W pustyni i puszczy"

W pustyni i w puszczy [fragment]

[...] Stasiowi nie bardzo podobał się ten sposób polowania, więc począł wypytywać, jaka inna zwierzyna znajduje się w kraju Wa-hima, i rozmawiali dalej o antylopach, strusiach, żyrafach i nosorożcach dopóty, dopóki do uszu ich nie doszedł szum wodospadu.

— Co to? — zawołał Staś — rzeka przed nami i wodospad?

Kali pokiwał głową na znak, że widocznie tak jest.

I przez czas jakiś jechali bardziej sporym krokiem nasłuchując szumu, który stawał się coraz wyraźniejszy.

— Wodospad! — powtórzył zaciekawiony Staś.

Lecz zaledwie minęli jeden i drugi zakręt, gdy nagle przeszkoda nie do przebycia zatamowała im dalszą drogę.

Nel, którą poprzednio uspił ruch koński, rozbudziła się zaraz.

— Czy już stajemy na nocleg? — zapytała.

— Nie, ale patrz! — odpowiedział Staś — skała zamyka wąwóz.

— To cóż zrobimy?

— Przecisnąć się obok niej niepodobna, bo tu ciasno, więc trzeba się będzie trochę wrócić, wydostać się na górę i objechać przeszkodę, ale do wieczora jeszcze ze dwie godziny, a zatem mamy czas. Niech też i konie trochę odetchną. Słyszysz wodospad?

— Słyszę.

— Zatrzymamy się przy nim na nocleg.

Po czym zwrócił się do Kalego, kazał mu wydrapać się na brzeg parowu i zobaczyć, czy dalej dno wąwozu nie jest zawałone podobnymi przeszkodami, sam zaś począł przypatrywać się

uważnie skale i po chwili zawołał:

— Ona oderwała się i runęła niedawno. Widzisz, Nel, ten odłam? Przypatrz się, jaki świeży. Nie ma na nim żadnych mchów ani roślin. Rozumiem już — rozumiem!

I ręką wskazał dziewczynce na rosnący nad brzegiem wąwozu baobab, którego ogromny korzeń zwieszał się po ścianie wzdłuż odłamu.

— To ten korzeń zapuścił się w szparę między ścianą i skałą i rozrastając się odłupał w końcu skałę. To jest rzecz bardzo osobliwa, bo przecie kamień twardszy jest od drzewa, wiem jednak, że w górach często tak bywa. Byle co trąci potem taki głąz, który się ledwie trzyma — i głąz się odrywa.

— Ale co go mogło trącić?

— Trudno powiedzieć. Może dawniejsza burza, może wczorajsza.

W tej chwili Saba, który poprzednio pozostał był za karawaną, nadleciał, stanął nagle jakby pociągnięty z tyłu za ogon, zawietrzył, następnie wcisnął się w wąskie przejście między ścianą a oderwaną skałą, ale natychmiast począł się cofać ze zjeżoną sierścią.

Staś zsiadł z konia, by zobaczyć, co mogło psa przestraszyć.

— Stasiu, nie chodź tam — prosiła Nel — tam może być lew.

Chłopiec zaś, który był trochę junak-samochwał i który od wczorajszej nocy miał nadzwyczajną urazę do lwów, odrzekł:

— Wielka rzecz lew — w dzień!

Zanim jednak zbliżył się do przejścia, rozległ się z góry głos Kalego:

— Bwana kubwa! Bwana kubwa!

— Co takiego? — zapytał Staś.

Zwierzęta Murzyn zsunął się w mgnieniu oka po łądydze pnąca. Z twarzy łatwo mu było wyczytać, że przynosi jakąś ważną nowinę.

— Słoń! — zawołał.

— Słoń?

— Tak — odpowiedział młody Murzyn, machając rękoma. — Tam grzmiąca woda, a tu skała. Słoń nie może wyjść. Pan wielki zabić słońca, a Kali go jeść, och, jeść, jeść!

I na tę myśl opanowała go taka radość, że jął skakać, uderzać dłońmi po kolanach i śmiać się jak szalony, przewracając przy tym oczy i połyskując białymi zębami.

Staś nie zrozumiał od razu, dlaczego Kali mówi, że słoń nie może wyjść z wąwozu, więc chcąc zobaczyć, co się stało, siadł na koń i powierzywszy Nel Mei, by w danym razie mieć wolne do strzału ręce, kazał Kalemu siaść za sobą, po czym zawrócili wszyscy i poczęli szukać miejsca, przez które by mogli wydostać się na górę. Po drodze Staś wypytywał się, jakim sposobem słoń mógł znaleźć się tam, gdzie był — i z odpowiedzi Kalego wymiarkował mniej więcej, co zaszło.

Oto słoń uciekał widocznie wąwozem podczas pożaru dżungli przed ogniem; po drodze otarł się silnie o nadwerżoną skałę, a ta zwała się i przecięła mu odwrót. Potem dobiegłszy do końca parowu znalazł się nad brzegiem przepaści, w którą spadała rzeka, i w ten sposób został zamknięty.

Po pewnym czasie młodzi podróżnicy znaleźli wyjście, ale dość strome, tak że trzeba było

zsiąć z koni i prowadzić je za sobą. Ponieważ, wedle zapewnień Murzyna, do rzeki było bardzo blisko, więc ruszyli dalej piechotą. Doszli na koniec na wysoki cypel ograniczony z jednej strony rzeką, z drugiej parowem i spojrzawszy w dół ujrzeli na dnie kotliny słoń.

Olbrzymi zwierz leżał na brzuchu i ku wielkiemu zdziwieniu Stasia nie zerwał się na ich widok, tylko gdy Saba począł dopadać do brzegu wądołu i szczekać zajadle, poruszył na chwilę ogromnymi uszami i podniósł trąbę, ale opuścił ją natychmiast.

Dzieci trzymając się za ręce długo patrzyły na niego w milczeniu, które przerwał dopiero Kali.

— On umierać z głodu! — zawołał.

Rzeczywiście słoń wychudzony był do tego stopnia, że jego grzbiet tworzył wzdłuż ciała jakby sterczący grzebień; boki miał zapadłe, pod skórą, mimo jej grubości, rysowały się wyraźnie żebra — i łatwo było odgadnąć, że nie wstaje dlatego, że nie ma już sił.

Wąwóz, dość przy ujściu szeroki, zmieniał się w zamkniętą z obu boków pionowymi skałami kotlinkę, na której dnie rosło kilka drzew. Otóż drzewa te były połamane, kora na nich obdarta, na gałęziach ani listka. Pnącze zwieszające się ze skał były również pozdierane i objedzone, a trawa w kotlinie wyskubana do ostatniego źdźbła.

Staś, rozpatrzywszy się dokładnie w położeniu, jął dzielić się swymi spostrzeżeniami z Nel, ale pod wrażeniem nieuniknionej śmierci olbrzymiego zwierzęcia mówił cicho, jakby się bał, by nie zamącić mu ostatnich chwil życia.

— Tak, on rzeczywiście umiera z głodu. Siedzi tu już pewnie ze dwa tygodnie, to jest od czasu, gdy pożar spalił starą dżunglę. Zjadł wszystko, co było do zjedzenia, a teraz męczy się tylko, tym bardziej że tu na górze rosną chlebowce i akacje o wielkich strąkach, a on je widzi i nie może się do nich dostać.

I przez chwilę patrzyli znów w milczeniu, a słoń także zwracał na nich raz w raz swe małe, gasnące oczka — i coś w rodzaju gulgotania wydobywało mu się z gardła.

— Doprawdy — ozwał się chłopiec — lepiej będzie skrócić mu tę mękę.

To rzekłszy podniósł strzelbę do twarzy, lecz Nel chwyciła go za kurtkę i opierając się na obu nóżkach poczęła odciągać go z całej siły znad brzegu parowu.

— Stasiu, nie rób tego! Stasiu, dajmy mu jeść! — on taki biedny! Ja nie chcę, żebyś ty go zabijał, nie chcę! nie chcę!

I tupiąc nóżkami nie przestawała go ciągnąć, a on spojrział na nią z wielkim zdumieniem, lecz widząc jej oczy pełne łez rzekł:

— Ależ, Nel...

— Nie chcę! nie dam go zabić! Ja dostanę febry, jeśli go zabijesz!...

Dla Stasia dość było tej groźby, by się wyrzec zabójczych zamiarów — i względem tego słoń, którego mieli przed sobą, i względem wszystkich innych na świecie. Przez chwilę milczał jeszcze, nie wiedząc, co małej odpowiedzieć, po czym rzekł:

— No, dobrze! dobrze!... Mówię ci, że dobrze! Nel! puść mnie!

A Nel uściskała go zaraz i przez jej zapłakane oczy przeblysnął uśmiech. Teraz chodziło jej tylko o to, by jak najprędzej dać słońowi jeść. Kali i Mea zdziwili się bardzo, gdy dowiedzieli się, że bwana kubwa nie tylko go nie zabije, ale że mają natychmiast narwać dla niego tyle melonów z drzewa chlebowego, tyle strąków akacji i tyle wszelkiego rodzaju zielska, liści i traw, ile tylko zdołają. Obosieczny sudański miecz Gebhra przydał się Kalem

do tych czynności bardzo i gdyby nie on, robota nie poszłaby łatwo. Nel jednak nie chciała czekać na jej ukończenie i gdy tylko pierwszy melon spadł z drzewa, porwała go w obie ręce i niosąc go do wąwozu powtarzała prędko, jakby z obawą, by jej nie chciał kto inny wyręczyć:

— Ja! ja! ja!

Lecz Staś nie myślał bynajmniej pozbawić jej tej rozkoszy, z obawy tylko, by ze zbytku zapалу nie zleciała razem z melonem, chwycił ją za pasek i zawołał:

— Ciskaj!

Ogromny owoc potoczył się po stromej pochyłości i padł przy nogach słonia, ów zaś wyciągnął w mgnieniu oka trąbę, pochwycił go, potem ją zgiął, jakby chciał sobie włożyć melon pod szyję — i tyle go dzieci widziały!

— Zjadł! — zawołała uszczęśliwiona Nel.

— Spodziewam się! — odpowiedział śmiejąc się Staś.

A słon wyciągnął ku nim trąbę, jakby chciał prosić o więcej, i odezwał się potężnym głosem:

— Hrrumf!

— Chce jeszcze!

— Spodziewam się — powtórzył Staś.

Drugi melon poszedł w ślad za pierwszym i zniknął w jednej chwili tak samo, potem trzeci, czwarty, dziesiąty, następnie zaczęły zlatywać strąki akacji i całe wiązki traw i wielkich liści. Nel nie pozwoliła się nikomu zastąpić i gdy jej małe ręce zmęczyły się robotą, spychała nóżkami coraz nowe zapasy, słon zaś jadł i podnosząc kiedy niekiedy trąbę wygłaszał swoje grzmiące: „hrrumf”, na znak, że chce jeszcze więcej, i — jak utrzymywała Nel — na znak, że dziękuje.

Lecz Kali i Mea zmęczyli się na koniec robotą, którą spełniali bardzo gorliwie, ale tylko w tej myśli, że bwana kubwa pragnie naprzód odpaść słonia, a potem dopiero go zabić. Wreszcie jednak bwana kubwa kazał im przestać, gdyż słońce zniżyło się już mocno i czas było rozpocząć budowę zeriby. Na szczęście nie była to rzecz trudna, albowiem dwa boki trójkątnego cypla były zupełnie niedostępne, tak że należało tylko zagrozić trzeci. Akacji z okrutnymi kolcami nie brakło także.

Nel nie odstępowała ani na krok od wąwozu i siedząc w kucki nad jego brzegiem oznajmiała z dala Stasiowi, co słon robi, i raz w raz rozlegał się jej cienki głosik:

— Szuka koło siebie trąbą!

Albo:

— Rusza uszami. Ogromne ma uszy!

A wreszcie:

— Stasiu! Stasiu, wstaje! Oj!

Staś zbliżył się szybko i chwycił Nel za rękę. Słon wstał rzeczywiście i teraz dopiero dzieci mogły przypatrzeć się jego ogromowi. Widziały one poprzednio kilka razy wielkie słonie, które przez Kanał Sueski przewożono na okrętach z Indii do Europy, ale żaden z nich nie mógł się porównać z tym kolosem, który istotnie wyglądał jak wielka szyfrowej barwy skała, chodząca na czterech nogach. Różnił się także od tamtych niezmiernymi kłami, które dochodziły do pięciu lub więcej stóp długości, i jak to zauważyła już Nel, bajecznymi wprost uszami. Przednie jego nogi były bardzo wysokie, ale stosunkowo cienkie, czego przyczyną

był zapewne post wielodniowy.

— Oto liliput! — zawołał Staś. — Gdyby wspiał się i wyciągnął dobrze trąbę, mógłby cię złapać za nóżkę.

Ale kolos nie myślał ani się wspinać, ani łapać nikogo za nóżkę. Chwiejnym krokiem zbliżył się do wylotu wąwozu, popatrzył przez chwilę w przepaść, na której dnie kotłowała się woda, potem zwrócił się do ściany leżącej bliżej wodospadu, skierował ku niemu trąbę i zanurzywszy ją, jak mógł najdokładniej, począł pić.

— Jego szczęście — rzekł Staś — że mógł dostać trąbę do wody. Inaczej byłby zdechł.

Słoń pił tak długo, że w końcu niepokój ogarnął dziewczynkę.

— Stasiu, czy on sobie nie zaszkodzi? — zapytała.

— Nie wiem — odpowiedział śmiejąc się — ale skoro wzięłaś go w opiekę, to go teraz przestrzeż.

Więc Nel przechyliła się nad krawędzią i nuż wołać:

— Dosyć, kochany słoni, dosyć!

A kochany słoń, jakby zrozumiał, o co chodzi, przestał zaraz pić, a natomiast począł tylko oblewać się wodą: naprzód oblał sobie nogi, potem grzbiet, a następnie oba boki.

Ale tymczasem ściemniło się, więc Staś odprowadził dziewczynkę do zeriby, gdzie czekała już na nich wieczerza. [...]

Kącik muzyczny

Kamil Bednarek, polski wokalista, autor tekstów i piosenek – wykonawca muzyki reggae. W 2008 roku wraz z przyjaciółmi założył zespół Star Guard Muffin, który zadebiutował w rodzinnym Brzegu poprzedzając występ EastWest Rockers. Rok później, po kilku wygranych przeglądach muzycznych, ukazał się debiutancki minialbum formacji *Ziemia Obiecana*. W 2010 roku Bednarek wziął udział w programie telewizyjnym Bitwa na głosy emitowanym przez stację telewizyjną TVP2. Bednarek objął funkcję przewodniczącego szesnastoosobowej grupy wokalistów z Brzegu, wraz z którą wygrał program. Nagroda pieniężna, którą otrzymał została przeznaczona na Fundację Rozwój, wspierającą młode talenty na terenie miasta Brzeg. W międzyczasie zespół Star Guard Muffin podjął decyzję o zawieszeniu działalności. Powodem takiej decyzji było odejście basisty – Kuby Wojciechowskiego i gitarzysty Szymona Chudego.

uczestnik w trzeciej edycji programu Mam talent! emitowanego przez stację telewizyjną TVN. Na castingu zaprezentował piosenkę „I” z repertuaru Kurta Nilsena. Jednogłośnie przeszedł do kolejnego etapu, na którym zaśpiewał „Tears in Heaven” Erica Claptona. Głosami widzów awansował do finału. Po finałowym wykonaniu „Is This Love” Boba Marleya, zdobył 2. miejsce na podium show. Na początku 2012 roku wokalista wziął udział w programie Bitwa na głosy. Bednarek zdecydował się kontynuować działalność artystyczną z udziałem zespołu Bednarek w składzie: Piotr Bielawski (gitara), Radosław Szyszkowski (instrumenty klawiszowe), Piotr Stanlik (gitara basowa) oraz Maciej Pilarz (perkusja). 28 listopada 2012 roku ukazał się pierwszy album formacji zatytułowany *Jestem...*, z przebojami "Cisza" czy "Chodź ucieknijmy", który trafił na 1. miejsce listy OLiS i uzyskał status diamentowej płyty. 29 maja 2015 roku na rynek trafił drugi studyjny album zespołu, *Oddycham*, promowany przebojem "Chwile jak te".



Kącik Recenzji :

W tym kąciku polecamy książkę Cassandry Clare „Pani Noc: Mroczne Intrygi”

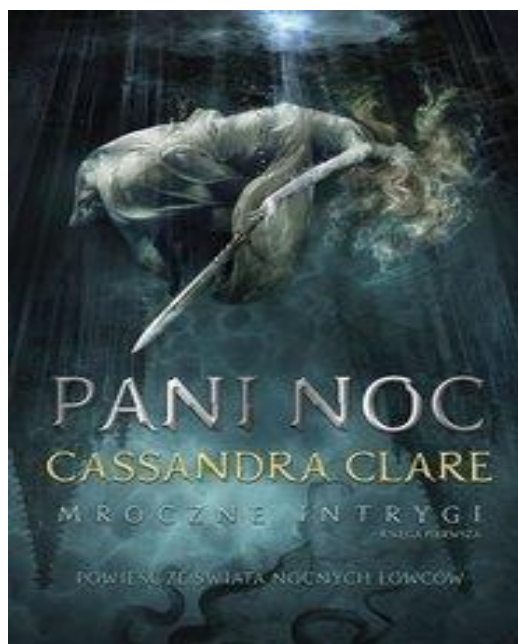
Nocni Łowcy z Los Angeles są głównymi bohaterami powieści „Pani Noc”, pierwszej odsłony najnowszego cyklu Cassandry Clare zatytułowanego „Mroczne Intrygi”, kontynuacji bestsellerowej serii „Dary Anioła”. Minęło pięć lat od wydarzeń przedstawionych w „Mieście Niebiańskiego Ognia”, po których Nocni Łowcy znaleźli się na skraju zagłady. Emma Carstairs nie jest już pogrążoną w żałobie dziewczynką, lecz młodą kobietą, która zamierza za wszelką cenę dowiedzieć się, kto zabił jej rodziców, i pomścić ich śmierć.

Wraz ze swoim parabatą, Julianem Blackthornem, musi się nauczyć ufać swojemu sercu i rozumowi, gdy odkrywa demoniczny spisek obejmujący zasięgiem całe Los Angeles, od Sunset Strip aż po morskie fale roztrzaskujące się na plażach Santa Monica.

Gdyby

jeszcze serce nie prowadziło jej na manowce...

Jak zwykle książka zachwyca fantastyczną fabułą i nieznanymi historiami związanymi z Nocnymi Łowcami. Serdecznie polecamy !



Polecamy również film „Zwierzogród”

„Mieszkańcy **Zwierzogrodu** różnią się od zwierząt jakie znamy. W tym mieście zwierzęta porzuciły dzikość, nie do pomyślenia jest, aby ktoś miał skonsumować swojego sąsiada, dawne drapieżniki współżyją teraz pokojowo z roślinożercami.

Nie oznacza to jednak, że **Zwierzogród** jest utopią (co sugerowałby anglojęzyczny tytuł, **Zootopia**). Powszechne są stereotypy i uprzedzenia - dotyczy to chociażby **Judy**, głównej bohaterki filmu. Od zawsze marzyła by zostać policjantką, co wszyscy starali się jej wybić z głowy - nie do pomyślenia jest, aby królik zajmował się walką z przestępczością. W podobnej sytuacji jest **Nick**, lis, który ze względu na swój gatunek jest zawsze uważany za cwaniaka. Niestety, nie bez przyczyny - przekręty i machlojki to jego chleb codzienny. „



Kącik kulinarny

RATATUJ - MIESZANKA WARZYW

600 g dojrzałych pomidorów,

2 cebule,

2 czerwone papryki,

1 duży bakłażan,

2 średnie cukinie,

5 ząbków czosnku,

oliwa z oliwek,

liście laurowe,

tymianek,

sól,

pieprz.

Pomidory leciutko natnij i zanurz na chwilę we wrzątku, obierz z nich skórę. Pokrój pomidory na małe kawałki.

Rozgrzej oliwę na patelni i podsmaż na niej pokrojoną w plasterki cebulę, następnie dodaj pokrojoną na kawałki paprykę i smaż jeszcze 5 minut.

Do tego dodaj przygotowane wcześniej pomidory i

Kolorowy Koktajl

Składniki

Warstwa zielona

- 1 banan
- pęczek szpinaku drobnolistnego (ok.200 g)
- świeżo wyciśnięty sok z 1/2 cytryny

Warstwa żółta

- 1 mango
- 1 banan
- sok wyciśnięty z 1/2 pomarańczy

Warstwa czerwona

- garść mrożonych truskawek
- 1 łyżka mrożonych jagód
- 2 łyżki jogurtu naturalnego
- opcjonalnie: 1 -2 łyżeczki miodu

Przygotowanie :

Banana obierz i podziel na mniejsze kawałki.

Następnie umieść go w pojemniku blendera, dodaj pęczek szpinaku i zmiksuj do uzyskania gładkiej

pokrojonego w kostkę bakłażana.

Na końcu wrzucić na patelnię cukinię - w plasterkach oraz przeciśnięty przez praskę czonek, liście laurowe i przyprawy.



konsystencji. Dodaj świeżo wyciśnięty sok z cytryny. Przelej od razu do szklanek.

Blender umyj i przygotuj kolejną warstwę – w żółtym kolorze. Owoce obierz, pokrój na mniejsze kawałki i dodaj do oczyszczonego pojemnika blendera. Zmiksuj. Na koniec dodaj odpowiednią ilość soku z pomarańczy w celu uzyskania odpowiedniej konsystencji. Warstwę mango-bananową wlej na wcześniej przygotowaną warstwę – zieloną.

Na koniec czerwona warstwa. Do pojemnika blendera wrzucić truskawki i jagody, dodać jogurt naturalny. Całość dokładnie zmiksuj. Jeśli koktajl jest mało słodki dodaj miodu.

Każdą warstwę delikatnie wlewaj do szklanek. Ważne, aby były dość gęstej konsystencji. Warstwy możesz dodawać w dowolnej kolejności.

[/zdrowe.zarcie.pl/](http://zdrowe.zarcie.pl/)

Kącik z humorem ;)

I przyszedł Adam do Stwórcy i zapytał:

- Panie. W moim domu pojawiła się jakaś żmija. Wydaje mi się, że zrywa jabłka z Rajskiego Ogrodu i przynosi je mojej żonie.
- Aaa... tak. Trochę jeszcze z wami pomieszka. Możesz zacząć ją nazywać teściową. Twoje dzieci, wnuki i kolejne pokolenia zrozumieją...

Na łożu śmierci bardzo zagorzały kibic Legii Warszawa zwołał całą rodzinę, aby obwieścić ważną nowinę:

- Od dziś jestem kibicem Lecha Poznań!
- Co? Całe życie byłeś przecież kibicem Legii!
- Tak, ale wolę żeby umarł kibic Lecha.

Jasio. Wstawaj, zaraz spóźnisz się do szkoły!

- Oj maamoo. Dzisiaj nie pójdę. Złe się czuję.
- Musisz iść syneczku. Nie wykręcaj się. Co się znowu stało?
- Nie chcę iść, bo dzieci się ze mnie śmieją, a nauczycielki mnie nie lubią.
- Daj spokój Jasio. Jesteś mądrym chłopcem. Na pewno sobie poradzisz.
- Nie, no daj spokój mama. Podaj mi chociaż jeden ważny powód, dla którego miałbym iść dzisiaj do szkoły...
- Jesteś jej dyrektorem.

Przychodzi do lekarza ułahana, radosna, śmiejąca się krowa.

Lekarz pyta:

- Co pani dolega?

A krowa na to:

- Nie wiem, panie doktorze, to chyba po tej trawie....

Jedzie pasażer taksówką i chwytając taksówkarza za ramię żeby powiedzieć mu gdzie ma się zatrzymać. Nagle ten wpada w poślizg, ledwo wyhamował, a pasażer go pyta:

- Panie co pan taki nerwowy?

- Bo ja robię jako taksówkarz dopiero pierwszy dzień... wcześniej pracowałem w zakładzie pogrzebowym jako kierowca karawanu.

Wiesz kochanie - mówi mąż do żony - jesteśmy już 20 lat po ślubie, ale jeszcze nigdy nie zrobiłaś mi takiej dobrej kawy!

- Zostaw, to moja!

[Śmieszne.dowcipy.pl/](http://Smieszne.dowcipy.pl/)

Stopa redakcyjna

Redaktorzy:

WeronikaĆmil

Sara Piotrkowska

Gazetka prowadzona pod kierunkiem pani Beaty Gajek

Pomoc techniczna pani Alicja Szulc

